

Piotr Oleksy\*

## Mołdawia: ważne wybory w dobie marazmu politycznego

**Liderami sondaży przed pierwszą turą wyborów prezydenckich w Republice Mołdawii są obecny prezydent Igor Dodon oraz była premier Maia Sandu. Obóz władzy, którego realnym liderem jest Dodon, przeżywa poważne trudności – koalicja Partii Socjalistów (PSRM) i Partii Demokratycznej (PDM) straciła większość w parlamencie. Porażka w wyborach prezydenckich będzie zapewne oznaczać jego dalszy rozpad. Kluczowe znaczenie w tej sytuacji zyskują wyborcy z Naddniestrza i z zagranicy. Waga tych wyborów nie współgra z dynamiką kampanii, która jest wyjątkowo wtórna, nawet jak na mołdawskie warunki.**

Według sondaży Igor Dodon, który jest postrzegany jako polityk prorosyjski, może liczyć na 20-25% głosów w pierwszej turze, natomiast Maia Sandu, kojarzona z zachodnim wektorem rozwoju, na 16-20%. Jej wynik jest słabszy zapewne dlatego, że w wyborach bierze udział jeszcze kilku kandydatów odwołujących się do elektoratu prozachodniego: jej niedawny partner polityczny Andrei Nastase (lider Partii Godność i Prawda), Tudor Deliu – przedstawiciel Partii Liberalno-Demokratycznej (PLDM), były mer Kiszyniowa Dorin Chirtoacă oraz ekscentryczny panrumunista Octavian Țicu (najwyższym poparciem w tej grupie cieszy się Nastase, ok. 3%). Prezydent Dodon zdecydowanie dominuje natomiast wśród wyborców prorosyjskich. O ich głosy zabiegają również Renato Usaty, lider Naszej Partii i mer Bielc, oraz kandydatka Partii Șor Violeta Ivanov. Wieloletnie, bezpośrednie wsparcie Kremla dla mołdawskiego prezydenta powoduje, że w dziedzinie promoskiewskiej narracji geopolitycznej jest on bezkonkurencyjny. Wystawienie listu gończego za Renato Usatym przez rosyjskie MSW ostatecznie zakończyło jego próby rywalizacji z Dodonem na tym polu. Obecnie mer Bielc próbuje trafić przede wszystkim do elektoratu protestu oraz tych wyborców, wśród których widoczne są nastroje antykorupcyjne i antyestablishmentowe. Sondaże przyznają mu 7-12% poparcia, co czyni z niego trzecią siłę na scenie politycznej. Warto zaznaczyć, że Usaty zdaje się podbierać wyborców z elektoratu wszystkich liczących się kandydatów, oraz angażować ludzi, którzy w innym wypadku nie poszliby głosować. Ich postawy w drugiej turze są więc wielką niewiadomą<sup>1</sup>.

Sondaże dotyczące drugiej tury dają niewielką, kilkuprocentową przewagę Igorowi Dodonowi, jednak stawka wydaje się wyrównana. Z biegiem czasu prezydenta coraz bardziej obciąża niezadowolenie społeczne związane z działaniem władz w czasie pandemii oraz pogarszającą się sytuacją gospodarczą. W przypadku wyborców prozachodnich oraz nastawionych wrogo do rządów oligarchów i do samego Dodona można spodziewać się większej mobilizacji w drugiej turze.

**Wybory w cieniu kryzysów.** Pandemia koronawirusa odcisnęła wyraźne piętno na Republice Mołdawii. Na 20 października 2020 r. w społeczeństwie liczącym 2 640 000 osób odnotowano 67 302 zarażenia oraz 1601 zgonów. Wielkim problemem jest duża liczba zachorowań wśród pracowników medycznych, których już wcześniej brakowało w kraju (6025 przypadków). Natomiast PKB w pierwszym półroczu 2020 r. zmniejszył się o 14%.

Rozwojowi pandemii towarzyszył pogłębiający się kryzys polityczny. Kilka tygodni po tym, jak w połowie marca PDM dołączyła do socjalistów w koalicji rządzącej, jej szeregi zaczęły opuszczać kolejni deputowani. Obecnie koalicji brakuje dwóch głosów do zachowania stabilnej większości w parlamencie (okazyjnie mogą liczyć na głosy deputowanych niezrzeszonych). Proces politycznego topnienia obozu władzy wiąże się najczęściej z zakulisową działalnością Vlada Plahotniuka, byłego oligarchy, który do czerwca 2019 r. rządził krajem (obecnie na emigracji) oraz Andriana Candu, jego prawej ręki i lidera frakcji Pro Moldova, zrzeszającej wychodźców z PDM. Z tego

<sup>1</sup> We wszystkich sondażach dużą grupę stanowią niezdecydowani lub osoby, które nie wiedzą, czy pójść głosować (20-40%). Ostateczne wyniki głównych kandydatów będą więc zapewne nieco wyższe.

względu Maia Sandu i jej Partia Działania i Aktywności (PAS) nie zdecydowały się na stworzenie nowej większości politycznej (więcej o tym: „[Komentarze IEŚ](#)”, nr 187). Konstytucja nie pozwalała natomiast na przeprowadzenie przyspieszonych wyborów parlamentarnych na pół roku przed wyborami prezydenckimi. W efekcie w ostatnich miesiącach mołdawska polityka trwała w stanie realnego klinczu i efektownego wyciągania „kompromatów”. Prawdopodobnie w pierwszym półroczu 2021 r. dojdzie do przyspieszonych wyborów parlamentarnych.

**Tęsknota za geopolityką.** Dla Igora Dodona porażka w wyborach prezydenckich oznaczałaby prawdopodobnie utratę sojusznika w postaci PDM, być może również częściowy rozpad Partii Socjalistów oraz dalszą dekompozycję obozu władzy. W przypadku tej porażki Partia Socjalistów przystępowałaby do wyborów parlamentarnych bardzo osłabiona. Dla Mai Sandu zwycięstwo w wyborach prezydenckich może oznaczać otwarcie drogi do zwycięstwa w wyborach parlamentarnych, co nie jest równoznaczne jednak z łatwym przejęciem władzy. Polaryzacja sceny politycznej, która zaczyna przypominać system dwupartyjny, powoduje bowiem, że socjaliści lub PAS, chcąc przejąć władzę, będą musieli zdecydować się na trudną koalicję z ugrupowaniem Renato Usatego lub potencjalnym, kolejnym tworem politycznym związanym z obozem Plahotniuka.

Obecna kampania wyborcza jest przewidywalna i mało dynamiczna. W walce o prezydenturę mierzą się ci sami przeciwnicy, co cztery lata temu. Żaden z obozów politycznych nie znalazł jednak nowego języka dla mobilizacji wyborców. Na dłuższą metę problemem dla mołdawskich polityków jest spadek znaczenia tematyki geopolitycznej. Mołdawianie są wyraźnie zmęczeni wyborem między wektorem zachodnim i rosyjskim. Uwidacznia się społeczne oczekiwanie postawienia na pierwszym planie zagadnień związanych z zarządzaniem państwem, gospodarką i rozwiązaniem problemów społecznych. Tendencje te zostały dodatkowo wzmocnione przez pandemię oraz wywołany nią kryzys gospodarczy. Tymczasem tamtejsza klasa polityczna, ukształtowana w warunkach sporu geopolitycznego i żywiąca się nim, ma problem z wiarygodnym wyjściem naprzeciw tym oczekiwaniom.

Szczególnie trudno jest odnaleźć się w tej sytuacji prezydentowi Dodonowi i socjalistom, ponieważ to na nich ciąży odpowiedzialność za rządzenie w ostatnim roku. Podejmowane czasami próby zagrania argumentem bliskiego sojuszu z Rosją nie przynoszą natomiast rezultatu, gdyż dla dużej części społeczeństwa jest jasne, że również tam rośnie niezadowolenie z rządów Władimira Putina. Nieznaczne efekty przynoszą również standardowe porównania prawicowych polityków do „rumuno-faszystów”. Korzystając z pomocy oferowanej przez UE, obóz władzy nie może pozwolić sobie na retorykę antyzachodnią. Dodatkowo traci ona na znaczeniu w obliczu coraz większej emigracji Mołdawian do UE. W tej sytuacji o wiele lepiej powinna czuć się Maia Sandu. W kampanii przyjmuje ona postawę chłodnego technokraty, który stara się uświadamić wyborcom skalę problemów, z którymi mierzy się państwo, i nie obiecuje niczego poza uczciwym i merytorycznym podejściem do tych wyzwań. Niemniej również jej kampania przed pierwszą turą jest mało dynamiczna: brakuje nowych haseł, a także obecności w terenie (co częściowo tłumaczy pandemia).

**Rosja podgrzewa atmosferę.** Z pomocą w podgrzaniu sporu geopolitycznego w Mołdawii przyszła Rosja. Najpierw minister spraw zagranicznych FR przestrzegali USA przed ingerencją w proces wyborczy w Mołdawii, następnie szef Służby Wywiadu Zagranicznego FR Siergiej Naryszkin oświadczył, że USA planują destabilizację sytuacji powyborczej w Mołdawii (wzorem scenariusza białoruskiego i kirgiskiego). Takie oświadczenia mają cztery cele. Po pierwsze, Rosja rytualnie oskarża USA o ingerencję w procesy wyborcze w niepodległych państwach, wskazując tym samym na cynizm polityki Waszyngtonu. Po drugie, chodzi o wspomnianą pomoc dla Igora Dodona w mobilizacji wyborców wokół haseł o charakterze geopolitycznym. Po trzecie, Rosja przygotowuje grunt dla podważenia autentyczności protestów, które mogą się pojawić, jeśli Dodon wygra dzięki wyraźnym nadużyciom. Po czwarte, ma to zniechęcić Mołdawian do udziału w potencjalnych protestach, wskazując na chaos, który ma miejsce na Białorusi i w Kirgistanie.

Na temat mołdawskich wyborów wypowiadają się również politycy z UE i USA, w tym m.in. Josep Borell, wysoki przedstawiciel UE ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, oraz Dereck Hogan, ambasador USA w Republice Mołdawii. Wypowiedzi te dotyczyły kwestii uczciwości procesu wyborczego. Natomiast rumuński minister spraw zagranicznych Bogdan Aurescu podczas spotkania z sekretarzem stanu USA Michaelem Pompeo (20.10.2020) podkreślił, że oba państwa koordynują swoje działania na rzecz wsparcia dla proeuropejskiego kursu Mołdawii.

**Głosy ze wschodu.** W ostatnich tygodniach pojawiły się alarmujące głosy odnoszące się do organizacji procesu wyborczego w sposób faworyzujący prezydenta Igora Dodona. Chodzi o organizację głosowania za granicą oraz udział wyborców z Naddniestrza. Wątpliwości budzi nadspodziewanie duża liczba zgłoszeń o chęci głosowania na terenie Federacji Rosyjskiej, zwłaszcza że elektorat ten w większości popiera siły prorosyjskie. W efekcie na terenie FR utworzono 17 punktów wyborczych, czyli o 9 więcej niż w 2016 r.

Wątpliwości budzi również fakt utworzenia aż 42 punktów dla wyborców z Naddniestrza (w 2016 r. było ich 30). Jest prawdopodobne, że we współpracy z władzami Naddniestrza zostanie zorganizowana akcja dowozu wyborców, którzy poparą prezydenta Igora Dodona. Umacnianie się jego pozycji politycznej nie jest co prawda na rękę elicie naddniestrzańskiej, gdyż podważa jej polityczną podmiotowość oraz utrudnia relacje z Rosją, ale w ostatnich tygodniach widoczne było, że w tej sprawie toczyły się targi między dwiema stronami. Podbijając stawkę, Tyraspol używał m.in. argumentów związanych z obostrzeniami epidemicznymi i wymuszonym zamknięciem granic, co miało uniemożliwić udział mieszkańców Naddniestrza w wyborach (punkty wyborcze przeznaczone dla nich znajdują się na terenach, które nie są kontrolowane przez separatystyczny rząd). Prawdopodobnie na Tyraspol naciskała w tej sprawie również Moskwa. Te kilkadziesiąt tysięcy głosów może w drugiej turze przeważać szalę zwycięstwa na rzecz urzędującego prezydenta. Świadoma zagrożenia opozycja stara się zablokować tę możliwość. 20 października 2020 r. Centralna Komisja Wyborcza przychyliła się do wniosku PAS i wydała oświadczenie zabraniające dowozu wyborców dla poparcia konkretnego kandydata. Wydaje się jednak, że decyzja ta będzie trudna do wyegzekwowania.

*Opinie wyrażone w publikacji prezentują wyłącznie poglądy autora i nie mogą być utożsamiane ze stanowiskiem Instytutu Europy Środkowej.*

---

\* **Dr Piotr Oleksy** – autor komentarza gościnnego. Adiunkt w Katedrze Studiów Wschodnich Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza; autor książki *Naddniestrze. Terror tożsamości* (Wołowiec 2018).